

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie"
Armii Krajowej oraz Wojska Polskiego "ty Polek"
87-100 Toruń, ul. W. Gai 2
tel. 65-22-186, e-mail: archAK@um.torun.pl
REGON 870502738

MEMORIAL

General Marii Wittek



A13

PUK 202
Tarnouskie Gory

KRUPOP
zam. WACŁAW
KRYSTYNA 173/1

SPIS ZAWARTOŚCI TEZKI —

GRUPOP Krystyna
zam. Nadwór
143/Wsk

I. Materiały dokumentacyjne

- I/1 – relacja właściwa ✓
- I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —
- I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

- III/1 – dot. rodziny relatora —
- III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. — 1945
- III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945) —
- III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —
- III/5 – inne... —

IV. Korespondencja ✓

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie —

I // Relacja własna

- Relacja własna, kopia, k. 2 s. 1-2.
- Relacja własna, odpis sporządzony 1946 r., k. 5 s. 1-5. (3 egz.).



I/111
nr 118 81

Polskie Towarzystwo Historyczne

Relacja uczestniczki walki o niepodległość./ o sobie/

I. Dane osobiste

Krystyna Waclaw z d.Krupopps.Irka
ur.26.11.1920 Orzech p.Tarnowskie-Góry w. Katowice
c.Franciszka i Małgorzaty z d. Szczerba
ojciec był kierownikiem szkoły w Tarnowskich-Górach.
ob. adres 46-09 Złinnica; Zimnica Wielka, woj. opolskie
Do 1939 uczęszczałam do szkoły, od 1939 do 1947 miałam przerwę

w 1947 zdałam maturę Liceum Pedagogicznego w Tarnowskich-Górach
Zaraz potem zaczęłam pracę na stanowisku kierownika szkoły w Zimnicach
Wielkich, od 1963 roku zrezygnowałam ze stanowiska i do dziś jestem
nauczycielką w tej szkole. We wrześniu tego roku przechodzę na emeryturę.

R e l a c j a.

Będąc uczennicą klasy IVgimnazjum/1936/ w Tarnowskich-Górach
wstąpiłam do P.W.K.d.o.k./kom.Elżbieta Zawacka/
Po klasie IV byłam na obozie P.W.K. w Garczynie.
Od 1937 do 1939 chodziłam do Liceum Pedagogicznego w Gieszynie
należałam do P.W.K. /kom.Maria Strzałkowska/
w 1938 byłam na kursie podinstruktorskim w Koszewnikach n Niemnem.
W sierpniu 1939 r. wysłana zostałam na kurs pracy społecznej do Brzezia
pow.Rybnik nad samą granicę niemiecką. Na osobiste polecenie Elżbiety
Zawackiej pełniłam funkcję kwatermistrza. Celem naszym było organi-
zowanie przedszkoli sezonowych/dziecińce/ a wieczorem ogniska dla wsi
Brzezie i Lubomia.

W krytycznej chwili 28 sierpnia otrzymałyśmy rozkaz zlikwidować obóz.
Po powrocie do domu na polecenie naszych władz wyjechałam z matką
na Lubelszczyznę. Zatrzymałam się w Zwierzyńcu nad Wieprzem.
Zgłosiłam się do komendy P.W.K., ale odesłano mnie do Zamościa po roz-
kaz. Pojechałam do Zamościa 1 września/tutaj przeżyłam pierwsze bom-
bardowanie, pierwszych zabitych i rannych/

Z rozkazem organizowania pracy wróciłam do Zwierzyńca.

Objęłam placówkę, bo byłam najwyższy stopień organizacyjny.
Przyjmowałyśmy pociągi ewakuacyjne, dostarczałyśmy żywność i picie.
Jeden pociąg z dziećmi rozlokowałyśmy w okolicy./Sama zamieszkałam
w domach kolejowych u pani Morawskiej, która we wszystkich akcjach brała
udział. Fala ewakuacyjna z okolic Krakowa nasilała się. Staraliśmy się
ludzi tych zatrzymywać i umieszczaliśmy ich w miasteczku.

Okolo 17 września zbliżył się front./Kiedy szłam przez las do pracy
obok mnie upadła bomba piasek zasypał i tylko dzięki szybkiej inter-
wencji żołnierzy, którzy obok maszerowali wyciągnęli mnie. Potem przez dłu-
ższy czas byłam głucha, i do dziś odczuwam osłabienie słuchu.

wzdłuż linii kolejowej Warszawa Lwów przy której mieszkałam toczył
75 p.p. z Chorzowa walki cały dzień. Nocą odnosiliśmy rannych do szpi-
tala a zmarłych chowaliśmy w lesie. Wnet wkroczyli Niemcy. Rannych musie-
liśmy ze szpitala usunąć. Pielęgnowaliśmy ich po domach przy pomocy le-
karzy z Krakowa. Po tygodniu Niemcy się wycofali. Na ich miejsce wkroczy-
li Rosjanie, ale za tydzień znowu nastąpiła zmianna. Tym razem byli
to Austriacy z którymi można się było porozumieć. Grupę około

30 osób przetransportowano do Przeworska, skąd pociągami wracaliśmy powoli na zachód, do domu. Około 15 października byłam w Tarnowskich Górach.

W kilka dni potem skontaktowałam się z młodzieżą, która już czynnie pracowała w konspiracji. W dniu 9.XI.1939 zostałam zaprzysiężona do P.O.P./Polskiej Organizacji Partyzanckiej/ przez Alojzego Gołkę. Na jego polecenie zbierałam materiały opatrunkowe na ewentualne akcje zbieraliśmy fundusze i żywność dla więźniów politycznych.

Na polecenie organizacji przygotowałam i prowadziłam akcję likwidacji urzędów i czcionków byłej drukarni Gazety Tarnogórskiej/Rynek/ W związku z dogodnym miejscem zamieszkania/patrzyłam wprost na podwórze koszarowe/ obserwowałam dyslokacje formacji wojskowych. W naszym mieszkaniu zamieszkał urzędnik starostwa Schmidt. Od niego zdobywałam wiele wiadomości o ruchach ludności z głąb Niemiec do naszego miasta.

Brałam udział w rozpracowywaniu siatki konfidentów gestapo na terenie naszego miasta i okolicy. Przez cały czas nigdzie nie pracowałam zarobkowo.

Propagowaliśmy również czytelnictwo. Z kierownikiem biblioteki T.C.L. wykradaliśmy z piwnic zabezpieczone do zniszczenia książki. Każdy zabierał zestaw 10 książek celem rozprowadzenia wśród znajomych. Po przeczytaniu jednego zestawu zamieniano go na następny.

Równocześnie włączyłam się do akcji Białego Orła. Sprzedaż znaczków. Posiadane wiadomości udostępniałam tejże organizacji.

1940

25 kwietnia nastąpiły aresztowania wśród moich współpracowników. Uwięziono mojego bezpośredniego szefa, oraz całą wyższą władzę.

Przyszli również po mnie - ale przypadkiem zabrali moją matkę. Poszłam prosić, aby ją zwolniono, byłam przekonana, że mnie zaaresztują - ale oni nie wiedzieli co z tym fantem zrobić - jeżeli byłabym winna wtedy uciekłabym, a nie wchodziłabym im w paszczę. Matkę po trzech dniach zwolnili, mnie zostawili na wolności.

W kilka dni potem otrzymałam poufną wiadomość, że szykujanas na wyjazd na roboty do Niemiec. Mieszkający u nas Schmidt dostarczył dla Lucji Beinbrecht i dla mnie przepustki do Będzina. Tam też związaliśmy.

Najpierw do siostry Lucji do Pisków koło Będzina. W Będzinie czynne były polskie szkoły, więc zgłosiliśmy się tam. Lucja zaczęła pracę w szkole, mnie natomiast zatrudniono w wydziale szkolnictwa przy mie Zarządzie Miejskim. Tam pracowałam dopóki nie nadeszła moja opinia z Tarnowskich Gór. Zostałam z miejsca zwolniona. Przeszłam do prywatnego przedsiębiorstwa do kamieniołomów. I tutaj nie zagrzałam długo miejsca. Następnie przyjął mnie do pracy właściciel sklepu papierniczego i loterii pieniężnej, gdzie pracowałam do aresztowania.

1940?

wnet po przybyciu do Będzina gdzie mieszkałam z Lucją Beinbrecht zgłosiła się do nas Elżbieta Zawacka i Teresa Delekta, które nas zaprzysięgły do Z.w.Z. Od tego dnia Teresa Delekta była moją bezpośrednią władzą. Na jej rozkaz wyjeżdżałam kilkakrotnie do Krakowa/dokładnej liczby nie mogę określić jeździłam tam z wiadomościami i po wiadomości - do kogo? już nie pamiętam nazwisk, było to na placu targowym w straganach. 2 razy przywoziłam z Krakowa walizki. Kilka razy bywałam w Oświęcimiu na Rynku u fotografa, 2 razy u Jadwigi Dylak w Oświęcimiu z walówką dla obozu. Często jeździłam do Katowic do Marii Kaczorowskiej z pieniędzmi i po meldunki. Pamiętam również pojedyncze wyjazdy do Rybnika, Bytomia i Tarnowskich Gór.

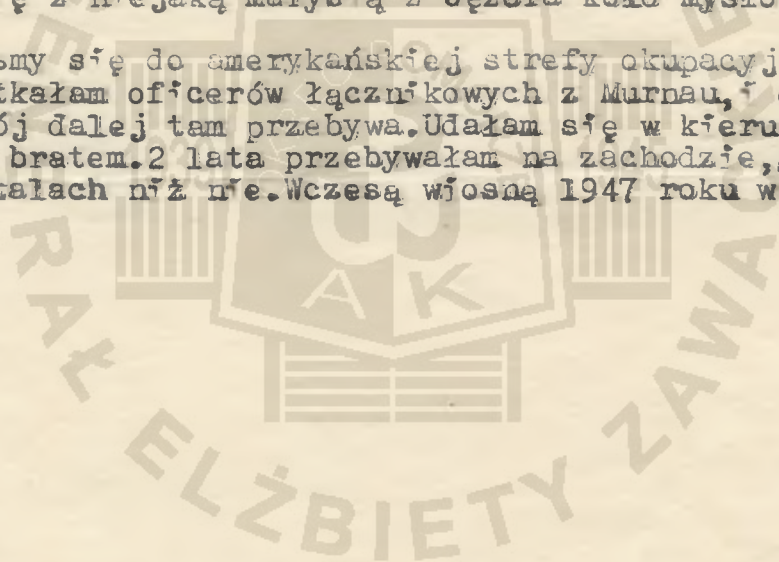
23. listopada 1942r. zostałam aresztowana i bezpośrednio przewieziona do Mysłowic. Mocno zbita siedziałam 2 tygodnie w bunkrze. potem namawiano

mnie do współpracy z gestapo. Siedziałam więc 9 miesięcy sama z moją sprawą - chciano mnie psychicznie wykończyć. W sierpniu 1943 mój gestapowiec wyjechał na urlop. Byłam tłumaczem u innego i poprosiłam go aby mnie odesłał do Oświęcimia. Najpierw był bardzo zaskoczony, ale odesłał mnie do Birkenau. Tam otrzymałam Nr. 54 314.

Krótko po przyjeździe doprowadzono mnie na politisch Abteilung do Oświęcimia za moje sprawy w Mysłowicach. - za kontakty z wolnością. Wtedy dostałam Flitzpunkt - nie wolno mi było wychodzić za druty. Dostałam się do Bekleidungskamery. W tym czasie przez 5 miesięcy przebywałam na rewirze z tyfusem plamistym, brzusznym, obu stronnie zapalenie uszu środkowych. Krótko potem jeszcze z malarią. W sierpniu po wybuchu powstania warszawskiego ewakuowano w pierwszej kolejności tych, którzy mieli Flitzpunkt. Wtedy wywieziono mnie na kilka dni do Ravensbrücku i zaraz potem do Lipska do fabryki amunicji. Leipzig był podobozem Buchenwaldu. Przez 9 miesięcy pracowałam przy produkcji 20 mm amunicji do działek przeciwlotniczych.

15 kwietnia 1945 wyprowadzono nas z obozu na wędrowkę po Saksonii. Około 500 km przebyłyśmy w ciągu 2 tygodni przez Meissen, Rössen, Risse w okolicy obecnego Karl Marksstadtu. Przez cały czas osłaniałyśmy uciekające wojska niemieckie, które ukrywały się po lasach. Szeregi nasze szybko topniały. Kiedy wojska amerykańskie i rosyjskie zacięły pierścien wokół nas SS otoczyło nas i nad ranem 29 ~~kwietnia~~ mieli nas zlikwidować. Po dwukrotnej próbie za trzecim razem udało mi się z niejaką Marysią z Jezora koło Mysłowic uciec ✓

1 maja dostałyśmy się do amerykańskiej strefy okupacyjnej. W Glauchau spotkałam oficerów łącznikowych z Murnau, i dowiedziałam się, że brat mój dalej tam przebywa. Udałam się w kierunku Lawar i na spotkanie z bratem. 2 lata przebywałam na zachodzie, gdzie więcej leżałam w szpitalach niż nie. Wczesną wiosną 1947 roku wróciłam do Polski.



118 91
-1/1/14

Polskie Towarzystwo Historyczne

Relacje uczestniczki walki o niepodległość. / o sobie /

1. Dane osobiste

Krystyna Wacław z d. K r u p o p ps. I r k a
ur. 26.11.1920 Orzech p. Tarnowskie Góry w. Katowice
c. Franciszka i Małgorzaty z d. Szczerba

Ojciec był kierownikiem szkoły w Tarnowskich-Górach.

ob. adres 46-061 Złonice; Złonice Dwórka woj. opolskie Zimowice

Do 1939 uczęszczałam do szkoły, od 1939 do 1947 miałam przerwę
w 1947 zdałam maturę Liceum Pedagogicznego w Tarnowskich-Górach
Zaraz potem uesęsesesałam zaczęłam pracę na stanowisku kierownika
szkoły w Zimnicach Wielkich, od 1963 roku zrezygnowałam ze stanowis-
ka i do dziś jestem nauczycielką w tej szkole. We wrześniu tego roku
przechodzę na emeryturę.

R e l a c j a .

Będąc uczennicą klasy IV gimnazjum /1936/ w Tarnowskich-Górach
wstąpiłam do P.W.K. d.o.k. /kom. Elżbieta Zawacka/

Po klasie IV byłam na obozie P.W.K. w Garczynie.

Od 1937 do 1939 chodziłam do Liceum Pedagogicznego w Cieszynie
należałam do P.W.K. / kom. Maria Strzałkowska/

w 1938 byłam na kursie podinstruktorskim w Koszewnikach n Niemnem.

W sierpniu 1939 r. wysłana zostałam na kurs pracy społecznej do Brze-
zia pow. Rybnik nad samą granicę niemiecką. Na osobiste polecenie
Elżbiety Zawackiej pełniłam funkcję kwatermistrza. Celem naszym było
organizowanie przedszkoli sezonowych /dziecięce/ a wieczorem ogniska
dla wsi Brzezcie i Lubomia.

W krytycznej chwili 28 sierpnia otrzymałyśmy rozkaz zlikwidować obóz.
Po powrocie do domu na polecenie naszych władz wyjechałam z matką na
Lubelszczyznę. Zatrzymałam się w Zwierzyńce nad Wieprzem. Zgłosiłam
się do komendy P.W.K., ale odesłano mnie do Zamościa po rozkaz. Poje-
chałam do Zamościa 1. września /tutaj przeżyłam pierwsze bombarde

wnie, pierwszych zabitych i rannych /.

Z rozkazem organizowania pracy wróciłam do Zwierzyńca.

Objęłam placówkę, bo miałam najwyższy stopień organizacyjny..

Przyjmowałyśmy pociągi ewakuacyjne, dostarczyłyśmy żywność i picie.

Jeden pociąg z dziećmi rozlokowałyśmy w okolicy./Samam mieszkałam w domach kolejowych u pani Morawskiej, która we wszystkich akcjach brała udział. Pasażerka ewakuacyjna z okolic Krakowa nasilała się. Staraliśmy się ludzi tych zatrzymywać i umieszczaliśmy ich w miasteczku.

Około 17 września zbliżył się front./Kiedy szłam przez las do pracy obok mnie upadła bomba piasek zasypał i tylko dzięki szybkiej interwencji żołnierzy, którzy obok maszerowali wyciągnęli mnie. Potem przez dłuższy czas byłam głucha, i do dziś odczuwam osłabienie słuchu. Wzdłuż linii kolejowej Warszawa-Lwów przy której mieszkałam toczyły 75 p.p.z Chorzowa walki cały dzień. Nocą odnosiliśmy rannych do szpitala a zamrłych chowaliśmy w lesie. Wnet wkroczyli Niemcy. Rannych musieliśmy ze szpitala usunąć. Pielęgnowaliśmy ich po domach przy pomocy lekarzy z Krakowa. Po tygodniu Niemcy się wycofali. Na ich miejsce wkroczyli Rosjanie, ale za tydzień znowu nastąpiła zmiana. Tym razem byli to Austriacy z którymi można się było porozumieć. Grupę około 30 osób przetransportowano do Przeworska, skąd pociągami wracaliśmy powoli na zachód, do domu. Około 15 października byłam w Tarnowskich Górach.

Kilka dni potem akontaktowałam się z młodzieżą, która już czynnie pracowała w konspiracji. W dniu 9.XI.1939 zostałam zaprzysiężona do P.O.P./Polskiej Organizacji Partyzanckiej/ przez Alojzego Gołkę.

Na jego polecenie zbierałam materiały opatrunkowe na ewentualne akcje - zbieraliśmy fundusze i żywność dla więźniów politycznych.

Na polecenie organizacji przygotowałam i prowadziłam akcje likwidacji urzędów z dogodnym miejscem zamieszkania /patrzyłam wprost na podwórze koszarowe/ obserwowałam dyslokacje formacji wojskowych.

W naszym mieszkaniu zamieszkał urzędnik starostwa Schmidt. Od niego zdobywałam wiele wiadomości o ruchach ludności w głąb Niemiec do naszego miasta.

Brałem udział w ~~przepracowaniu~~ ^{przepracowaniu} siatki konfidentów gestapo na terenie naszego miasta i okolicy. Przez cały czas nigdzie nie pracowałem zarobkowo.

Propagowaliśmy również czytelnictwo. Z kierownikiem biblioteki T.C.L. wykradaliśmy z piwnic zabezpieczone do zniszczenia książki. Każdy zabierał zestaw 10 książek celem rozprowadzenia wśród znajomych. Po przeczytaniu jednego zestawu zamieniono go na następny. Równocześnie włączyłam się do akcji Białego Orła. Sprzedaż znaczków. Posiadane wiadomości udostępniłam tejże organizacji.

25 kwietnia ¹⁹⁴⁰ nastąpiły aresztowania wśród moich współpracowników. Uwięziono mojego bezpośredniego szefa, oraz całą wyższą władzę. Przyszli również po mnie, ale przypadkiem zabrali moją matkę. Poszłam prosić, aby ją zwolniono, byłam przekonana, że mnie ²⁴aresztują - ale oni nie wiedzieli co z tym fantem zrobić - jeżeli byłabym winna wtedy uciekłabym, a nie wchodziłabym im w paszczę. Matkę po trzech dniach zwolnili, mnie zostawili na wolność.

W kilka dni potem otrzymałam poufną wiadomość, że szykują nas na wyjazd na roboty do Niemiec. Mieszkający u nas Schmidt dostarczył dla Lucji Beinbrecht i dla mnie przepustki do Będzina. Tam też związaliśmy Najpierw do siostry Lucji do Pisków koło Będzina. W Będzinie czynne były polskie szkoły, więc zgłosiłyśmy się tam. Lucja zaczęła pracę w szkole, mnie natomiast zatrudniono w wydziale szkolnictwa przy Zarządzie Miejskim. Tam pracowałam dopóki nie nadeszła moja opinia z Tarnowskich Gór. Zostałam z miejsca zwolniona. Przeszłam do prywatnego przedsiębiorstwa do kamieniołomów. - I tutaj nie zagrzałam długo miejsca. Następnie przyjął mnie do pracy właściciel sklepu papierniczego i loterii pieniężnej, gdzie pracowałam do aresztowania.

¹⁹⁴⁰ Wnet po przybyciu do Będzina gdzie mieszkałam z Lucją Beinbrecht zgłosiła się do nas Elżbieta Zawacka i Teresa Delekta, które nas przysięgły do Z.W.Z. Od tego dnia Teresa Delekta była moją bezpośrednią władzą. Na jej rozpas wyjeżdżałam kilkakrotnie do Krakowa /dokładnej liczby nie mogę określić/. Jeździłam tam z wiadomościami i

po wiadomości - do kogo ? już nie pamiętam nazwisk, było to na placu targowym w straganach. 2 razy przywoziłam z Krakowa walizki. Kilka razy bywałam w Oświęcimiu na Rynku u fotografa, 2 razy u Jadwigi Dylak w Oświęcimiu z walówką dla obozu, często jeździłam do Katowic do Marii Kaczorowskiej z pieniędzmi i po meldunki. Pamiętam również pojedyncze wyjazdy do Rybnika, Bytomie i Tarnowskich Gór .

23. listopada 1942r. została aresztowana bezpośrednio przewieziona do Mysłowic. Mocno zbita siedziałam 2 tygodnie w bukrze, potem namawiano mnie do współpracy z gestapo. Siedziałam więc 9 miesięcy sama z mojej sprawy - chcieli mnie psychicznie wykończyć. W sierpniu 1943r. mój gestapowiec wyjechał na urlop. Byłam tłumaczem u innego i poprosiłam go aby mnie odesłał do Oświęcimia. Najpierw był byrdze zaskoczony, ale odesłał mnie do Birkenau. Tam otrzymałam Nr 64 314. Krótco po przyjeździe doprowadzono mnie do politisch Abteilung d do Oświęcimie za mniemane sprawy w Mysłowicach, -za kontakty z wolnością. Wtedy dostałam Flitzpunkt - nie wolno mi było wychodzić ze druty. Dostałam się do Bekleidungskamery. W tym czasie przez 5 miesięcy przebywałam na rewirze z tyfusem plamistym, brzusznym, obustronne zapalenie uszu środkowego. Krótco potem jeszcze z malarią. W sierpniu po wybuchu Powstania Warszawskiego ewakuowano w pierwszej kolejności tych, którzy mieli Flitzpunkt. Wtedy wywieziono mnie na kilka dni do Ravensbrücku i zaraz potem do P Lipska do fabryki amunicji. Leipzig był pod obozem Buchenwaldu. Przez 9 miesięcy pracowałam przy produkcji 20 mm amunicji do działek przeciwlotniczych. 15 kwietnia 1945 wyprowadzono nas z obozu na wędrowkę po Saksonii. Około 500 km przebyłyśmy w ciągu 2 tygodni przez Meissen, Rössen, Rissa w okolice obecnego Karl Markstadt. Przez cały czas osłaniałyśmy uciekające wojska niemieckie, które ukrywały się po lasach. Szeregi nasze szybko topniały. Kiedy wojska amerykańskie i rosyjskie zacieśniły pierścień wokół nas SS otoczyło nas i nad ranem 29 kwietnia mieli nas zlikwidować. Po dwukrotnej próbie za trzecim razem udało mi się z niejaką Marysią z Jęzora koło Mysłowic uciec.

1. maja dostałyśmy się do amerykańskiej strefy okupacyjnej.
W Glauchau spotkałam oficerów łącznikowych z Murnau i dowiedziałam się, że brat mój dalej tam przebywa. Udałam się w kierunku Bawarii na spotkanie z bratem. 2 lata przebywałam na zachodzie, gdzie więcej leżałam w szpitalach niż nie.
Wczesną wiosną 1947 roku wróciłam do Polski.

Stwierdzam zgodność odpisu z oryginałem

6 IV 1976

Za

Doc. dr hab. Elżbieta Zawacka
ul. Gagarina 136 m. 26
87-100 TORUŃ



118 $\frac{51}{1119}$

Polskie Towarzystwo Historyczne

Relacje uczestniczki walki o niepodległość. / o sobie /

1. Dane osobiste

Krystyna Wacław z d. Krupop ps. I r k a
ur. 26.11.1920 Orzech p. Tarnowskie Góry w. Katowice
c. Franciszka i Małgorzaty z d. Szczerba

Ojciec był kierownikiem szkoły w Tarnowskich-Górach.

ob. adres 46-061 Zimnica, Zimnica Wielka w opoldku

Do 1939 uczęszczałam do szkoły, od 1939 do 1947 miałam przerwę
w 1947 zdałam maturę Liceum Pedagogicznego w Tarnowskich-Górach
Zaraz potem ~~weszesesałam~~ zaczęłam pracę na stanowisku kierownika
szkoły w Zimnicach Wielkich, od 1963 roku zrezygnowałam ze stanowie-
ka i do dziś jestem nauczycielką w tej szkole. We wrześniu tego roku
przechodzę na emeryturę.

R e l a c j a .

Będąc uczennicą klasy IV gimnazjum /1936/ w Tarnowskich-Górach
wstąpiłam do P.W.K. d.o.k. /kom. Elżbieta Zawacka/

Po klasie IV byłam na obozie P.W.K. w Garczynie.

Od 1937 do 1939 chodziłam do Liceum Pedagogicznego w Cieszynie
należałam do P.W.K. / kom. Maria Strzałkowska/

w 1938 byłam na kursie podinstruktorskim w Koszewnikach n Niemnem.

W sierpniu 1939 r. wysłana zostałam na kurs pracy społecznej do Brze-
zia pow. Rybnik nad samą granicę niemiecką. Na osobiste polecenie
Elżbiety Zawackiej pełniłam funkcję kwatermistrza. Celem naszym było
organizowanie przedszkoli sezonowych /dz iecięce/ a wieczorem ogniska
dla wsi Brzezcie i Lubomia.

W krytycznej chwili 28 sierpnia otrzymałyśmy rozkaz zlikwidować obóz.
Po powrocie do domu na polecenie naszych władz wyjechałam z matką na
Lubelszczyznę. Zatrzymałam się w Zwierzyńce nad Wieprzem. Zgłosiłam
się do komendy P.W.K., ale odesłano mnie do Zamościa po rozkaz. Poje-
chałam do Zamościa 1. września /tutaj przeżyłam pierwsze bombardo

JULIO

wanie, pierwszych zabitych i rannych /.

Z rozkazem organizowania pracy wróciłam do Zwierzyńca.

Objęłam placówkę, bo miałam najwyższy stopień organizacyjny..

Przyjmowałyśmy pociągi ewakuacyjne, dostarczyłyśmy żywność i picie.

Jeden pociąg z dziećmi rozłokowałyśmy w okolicy./Samam mieszkałam w domach kolejowych u pani Morawskiej, która we wszystkich akcjach brała udział. Fala ewakuacyjna z okolic Krakowa nasilała się. Staraliśmy się ludzi tych zatrzymywać i umieszczaliśmy ich w miasteczku.

Około 17 września zbliżył się front./Kiedy szłam przez las do pracy obok mnie upadła bomba piasek zasypał i tylko dzięki szybkiej interwencji żołnierzy, którzy obok maszerowali wyciągnęli mnie. Potem

przez dłuższy czas byłam głucha, i do dziś odczuwam osłabienie słuchu. Wzdłuż linii kolejowej Warszawa-Lwów przy której mieszkałam

toczył 75 p.p.z Chorzowa walki cały dzień. Nocą odnosiliśmy rannych do szpitala a zamrłych chowaliśmy w lesie. Wnet wkroczyli Niemcy. Rannych musieliśmy ze szpitala usunąć. Pielęgnowaliśmy ich po do-

mach przy pomocy lekarzy z Krakowa. Po tygodniu Niemcy się wycofali. Na ich miejsce wkroczyli Rosjanie, ale za tydzień znowu nastąpiła

zmiana. Tym razem byli to Austriacy z którymi można się było porozumieć. Grupę około 30 osób przetransportowano do Przeworska, skąd po-

ciągami wracaliśmy powoli na zachód, do domu. Około 15 października byłam w Tarnowskich Górach.

Kilka dni potem akontaktowałam się z młodzieżą, która już czymś pracowała w konspiracji. W dniu 9.XI.1939 zostałam zaprzysiężona

do P.O.P./Polskiej Organizacji Partyzanckiej/ przez Alojzego Gołkę.

Na jego polecenie zbierałam materiały opatrunkowe na ewentualne

akcje - zbieraliśmy fundusze i żywność dla więźniów politycznych.

Na polecenie organizacji przygotowałam i prowadziłam akcje likwidacji urzędów/z dogodnym miejscem zamieszkania /patrzyłam wprost na podwórze koszarowe/ obserwowałam dyslokacje farmacji wojskowych.

W naszym mieszkaniu zamieszkał urzędnik starostwa Schmidt. Od niego zdobywałam wiele wiadomości o ruchach ludności w głąb Niemiec do naszego miasta.

W nawiązaniu do byłej domki w Górze Tarnogórskiej (Rynek). W związku

Brałam udział w ^{roz}przepracowaniu siatki konfidentów gestapo na terenie naszego miasta i okolicy. Przez cały czas nigdzie nie pracowałam zarobkowo.

Propagowaliśmy również czytelnictwo. Z kierownikiem biblioteki T.C.L. wykradaliśmy z piwnic zabezpieczone do zniszczenia książki. Każdy zabierał zestaw 10 książek celem rozprowadzenia wśród znajomych. Po przeczytaniu jednego zestawu zamieniono go na następny. Równocześnie włączyłam się do akcji Białego Orła. Sprzedaż znaczków. Posiadane wiadomości udostępniłam tejże organizacji.

25 kwietnia ^{1940 r.} nastąpiły aresztowania wśród moich współpracowników. Uwięziono mojego bezpośredniego szefa, oraz całą wyższą władzę. Przyszli również po mnie, ale przypadkiem zabrali moją matkę. Poszłam prosić, aby ją zwolniono, byłam przekonana, że mnie ^{2e}aresztują - ale oni nie wiedzieli co z tym fantem zrobić - jeżeli byłabym winna wtedy uciekłabym, a nie wchodziłabym im w paszczę. Matkę po trzech dniach zwolnili, mnie zostawili na wolność.

W kilka dni potem otrzymałam poufną wiadomość, że szykują nas na wyjazd na roboty do Niemiec. Mieszkający u nas Schmidt dostarczył dla Łucji Beinbrecht i dla mnie przepustki do Będzina. Tam też zwiżyłyśmy. Najpierw do siostry Łucji do Pisków koło Będzina. W Będzinie czynne były polskie szkoły, więc zgłosiłyśmy się tam. Łucja zaczęła pracę w szkole, mnie natomiast zatrudniono w wydziale szkolnictwa przy Zarządzie Miejskim. Tam pracowałam dopóki nie nadeszła moja opinia z Tarnowskich Gór. Zostałam z miejsca zwolniona. Przeszłam do prywatnego przedsiębiorstwa do kamieniołomów. - I tutaj nie zagrzałam długo miejsca. Następnie przyjął mnie do pracy właściciel sklepu papierniczego i loterii pieniężnej, gdzie pracowałam do aresztowania.

Wnet po przybyciu do Będzina, gdzie mieszkałam z Łucją Beinbrecht zgłosiła się do nas Elżbieta Zawacka i Teresa Delekta, które nas zaprzysięgły do Z.W.Z. Od tego dnia Teresa Delekta była moją bezpośrednią władzą. Na jej rozpas wyjeżdżałam kilkakrotnie do Krakowa /dokładnej liczby nie mogę określić/. Jeździłam tam z wiadomościami i

V 1940 r

po wiadomości - do kogo ? już nie pamiętam nazwisk, było to na placu targowym w straganach. 2 razy przywoziłam z Krakowa walizki. Kilka razy bywałam w Oświęcimiu na Rynku u fotografa, 2 razy u Jadwigi Dylik w Oświęcimiu z wałówką dla obozu, często jeździłam do Katowic do Marii Kaczorowskiej z pieniędzmi i po meldunki. Pamiętam również pojedyncze wyjazdy do Rybnika, Bytomia i Tarnowskich Gór .

23. listopada 1942r. została aresztowana bezpośrednio przewieziona do Mysłowic. Mocno zbita siedziałam 2 tygodnie w bukrze, potem namawiano mnie do współpracy z gestapo. Siedziałam więc 9 miesięcy sama z mojej sprawy - chciano mnie psychicznie wykończyć. W sierpniu 1943r. mój gestapowiec wyjechał na urlop. Byłam tłumaczem u innego i poprosiłam go aby mnie odesłał do Oświęcimia. Najpierw był byrdze zaskoczony, ale odesłał mnie do Birkenau. Tam otrzymałam Nr 54 314. Krótco po przyjeździe doprowadzono mnie do politisch Abteilung d do Oświęcimie za mniemane sprawy w Mysłowicach, -za kontakty z wolnością. Wtedy dostałam Flitzpunkt - nie wolno mi było wychodzić za druty. Dostałam się do Bekleidungskammery. W tym czasie przez 5 miesięcy przebywałam na rewirze z tyfusem plamistym, brzuszny, obustronne zapalenie uszu środkowego. Krótco potem jeszcze z malarią. W sierpniu po wybuchu Powstania Warszawskiego ewakuowano w piwerwszej kolejności tych, którzy mieli Flitzpunkt. Wtedy wywieziono mnie na kilka dni do Ravensbrucku i zaraz potem do P Lipska do fabryki amunicji. Leipzig był pod obozem Buchenwaldu. Przez 9 miesięcy pracowałam przy produkcji 20 mm amunicji do działek przeciwlotniczych. 15 kwietnia 1945 wyprowadzono nas z obozu na wędrówkę po Saksonii. Około 500 km przebyłyśmy w ciągu 2 tygodni przez Meissen, Rössen, Rissen w okolice obecnego Karl Marksstadtu. Przez cały czas osłaniałyśmy uciekające wojska niemieckie, które ukrywały się po lasach. Szeregi nasze szybko topniały. Kiedy wojska amerykańskie i rosyjskie zacieśniły pierścień wokół nas SS otoczyło nas i nad ranem 29 kwietnia mieli nas zlikwidować. Po dwukrotnej próbie za trzecim razem udało mi się z niejaką Marysią z Jęzora koło Mysłowic uciec.

1. maja dostałyśmy się do amerykańskiej strefy okupacyjnej.
W Glauchau spotkałam oficerów łącznikowych z Murnau i dowiedziałam się, że brat mój dalej tam przebywa. Udałam się w kierunku N Bawarii na spotkanie z bratem. 2 lata przebywałam na zachodzie, gdzie więcej leżałam w szpitalach niż nie.
Wczesną wiosną 1947 roku wróciłam do Polski.

Sprawdzam zgodność odpisu z oryginałem

6 IV 76

Zew

Doc. dr hab. Elżbieta Zawacka
ul. Gagarina 135 m. 26
87-100 TORUŃ



Polskie Towarzystwo Historyczne

rel 11/88
II/11/4

Relacje uczestniczki walki o niepodległość. / o sobie /

1. Dane osobiste

Krystyna Macław z d. Krupop ps. I r k a
ur. 26.11.1920 Orzech p. Tarnowskie Góry w. Katowice
c. Franciszka i Małgorzaty z d. Szczerba
Ojciec był kierownikiem szkoły w Tarnowskich-Górach.

Do 1939 uczęszczałam do szkoły, od 1939 do 1947 miałam przerwę
w 1947 zdałam maturę Liceum Pedagogicznego w Tarnowskich-Górach
Zaraz potem usposobiałam zaczęłam pracę na stanowisku kierownika
szkoły w Zimnicach Wielkich, od 1963 roku zrezygnowałam ze stanowis-
ka i do dziś jestem nauczycielką w tej szkole. We wrześniu tego roku
przechodzę na emeryturę.

Relacja.

Będąc uczennicą klasy IV gimnazjum /1936/ w Tarnowskich-Górach
wstąpiłam do P.W.K. d.o.k. /kom. Elżbieta Zawacka/

Po klasie IV byłam na obozie P.W.K. w Garczynie.

Od 1937 do 1939 chodziłam do Liceum Pedagogicznego w Cieszynie
należałam do P.W.K. / kom. Maria Strzałkowska/

w 1938 byłam na kursie podinstruktorskim w Koszewnikech n Niemnem.

W sierpniu 1939 r. wysłana zostałam na kurs pracy społecznej do Brze-
zia pow. Rybnik nad samą granicę niemiecką. Na osobiste polecenie
Elżbiety Zawackiej pełniłam funkcję kwatermistrza. Celem naszym było
organizowanie przedszkoli sezonowych /dziecięce/ a wieczorem ogniska
dla wsi Brzesie i Lubomia.

W krytycznej chwili 28 sierpnia otrzymałyśmy rozkaz zlikwidować obóz.
Po powrocie do domu na polecenie naszych władz wyjechałam z matką na
Lubelszczyznę. Zatrzymałam się w Zwierzyńcu nad Wieprzem. Zgłosiłam
się do komendy P.W.K., ale odesłano mnie do Zamościa po rozkaz. Poje-
chałam do Zamościa 1. września /tutaj przeżyłam pierwsze bombardo -

wanie, pierwszych zabitych i rannych /.

Z rozkazem organizowania pracy wróciłam do Zwierzyńca.

Objęłam placówkę, bo miałam najwyższy stopień organizacyjny..

Przyjmowałyśmy pociągi ewakuacyjne, dostarczałyśmy żywność i picie.

Jeden pociąg z dziećmi rozlokowałyśmy w okolicy./Samam mieszkalam

w domach kolejowych u pani Morawskiej, która we wszystkich akcjach

brała udział. Fala ewakuacyjna z okolic Krakowa nasilała się. Stara-

łyśmy się ludzi tych zatrzymywać i umieszczalyśmy ich w miasteczku.

Okolo 17 września zbliżył się front./Kiedy szłam przez las do pracy

obok mnie upadła bomba piasek zasypał i tylko dzięki szybkiej inter-

wencji żołnierzy, którzy obok maszerowali wyciągnęli mnie. Potem

przez dłuższy czas byłam głucha, i do dziś odczuwam osłabienie słu-

chu. Wzdłuż linii kolejowej Warszawa-Lwów przy której mieszkalam

toczył 76 p.p.z Chorzowa walki cały dzień. Nocą odnosiliśmy ran-

nnych do szpitala a zmarłych chowaliśmy w lesie. Wnet wkroczyli Niem-

cy. Rannych musieliśmy ze szpitala usunąć. Pielęgnowaliśmy ich po do-

mach przy pomocy lekarzy z Krakowa. Po tygodniu Niemcy się wycofali

Na ich miejsce wkroczyli Rosjanie, ale za tydzień znowu nastąpiła

zmiana. Tym razem byli to Austriacy z którymi można się było porozu-

mieć. Grupę okolo 30 osób przetransportowano do Przeworska, skąd po-

ciągami wracaliśmy powoli na zachód, do domu. Okolo 15 października

byłam w Tarnowskich Górach.

Kilka dni potem skontaktowałam się z młodzieżą, która już czynnie

pracowała w konspiracji. W dniu 9.XI.1939 zostałam zaprzysiężona

do P.O.P./Polskiej Organizacji Partyzanckiej/ przez Alojzego Gołkę.

Na jego polecenie zbierałam materiały opatrunkowe na ewentualne

akcje - zbieraliśmy fundusze i żywność dla więźniów politycznych.

Na polecenie organizacji przygotowałam i prowadziłam akcje likwi-

dacji urzędów z dogodnym miejscem zamieszkania /patrzyłam wprost

na podwórze koszarowe/ obserwowałam dyslokacje farmacji wojskowych.

W naszym mieszkaniu zamieszkał urzędnik starostwa Schmidt. Od niego

zdobywałam wiele wiadomości o ruchach ludności w głąb Niemiec do

naszego miasta.

Brałam udział w przepracowaniu siatki konfidentów gestapo na terenie naszego miasta i okolicy. Przez cały czas nigdzie nie pracowałam zarobkowo.

Propagowaliśmy również czytelnictwo. Z kierownikiem biblioteki T.C.L. wykradaliśmy z piwnic zabezpieczone do zniszczenia książki. Każdy zabierał zestaw 10 książek celem rozprowadzenia wśród znajomych. Po przeczytaniu jednego zestawu zamieniono go na następny. Równocześnie włączyłam się do akcji Białego Orka. Sprzedaż znaczków. Posiadane wiadomości udostępniłam tejże organizacji.

26 kwietnia nastąpiły aresztowania wśród moich współpracowników. Uwięziono mojego bezpośredniego szefa, oraz całą wyższą władzę. Przyszli również po mnie, ale przypadkiem zabrali moją matkę. Poszłam prosić, aby ją zwolniono, byłam przekonana, że mnie aresztują - ale oni nie wiedzieli co z tym fantem zrobić - jeżeli byłabym winna wtedy uciekłabym, a nie wchodziłabym im w paszczę. Matkę po trzech dniach zwolnili, mnie zostawili na wolność.

W kilka dni potem otrzymałam poufną wiadomość, że szykują nas na wyjazd na roboty do Niemiec. Mieszkający u nas Schmidt dostarczył dla Lucji Beinbrecht i dla mnie przepustki do Będzina. Tam też zwiżyśmy Najpierw do siostry Lucji do Pisków koło Będzina. W Będzinie czynne były polskie szkoły, więc zgłosiłyśmy się tam. Lucja zaczęła pracę w szkole, mnie natomiast zatrudniono w wydziale szkolnictwa przy Zarządzie Miejskim. Tam pracowałam dopóki nie nadeszła moja opinia z Tarnowskich Gór. Zostałam z miejsca zwolniona. Przeszłam do prywatnego przedsiębiorstwa do kamieniołomów.- I tutaj nie zagrzałam długiego miejsca. Następnie przyjął mnie do pracy właściciel sklepu papierniczego i loterii pieniężnej, gdzie pracowałam do aresztowania.

Knet po przybyciu do Będzina gdzie mieszkałam z Lucją Beinbrecht zgłosiła się do nas Elżbieta Zawacka i Teresa Delekta, które nas zaprzysięgły do Z.W.Z. Od tego dnia Teresa Delekta była moją bezpośrednią władzą. Na jej rozkaz wyjeżdżałam kilkakrotnie do Krakowa /dokładnej liczby nie mogę określić/. Jeździłam tam z wiadomościami

1/1/14

po wiadomości - do kogo ? już nie pamiętam nazwisk, było to na placu targowym w straganach. 2 razy przywoziłam z Krakowa walizki. Kilka razy bywałam w Oświęcimiu na Rynku u fotografa, 2 razy u Jadwigi Dylik w Oświęcimiu z wałówką dla obozu, często jeździłam do Katowic do Marii Kaczorowskiej z pieniędzmi i po meldunki. Pamiętam również pojedyncze wyjazdy do Rybnika, Bytomia i Tarnowskich Gór .

23. listopada 1942r. została aresztowana bezpośrednio przewieziona do Mysłowic. Mocno zbita siedziałam 2 tygodnie w bukrze, potem namawiano mnie do współpracy z gestapo. Siedziałam więc 9 miesięcy sama z mojej sprawy - chcieli mnie psychicznie wykończyć. W sierpniu 1943r mój gestapowiec wyjechał na urlop. Byłam tłumaczem u innego i poprosiłam go aby mnie odesłał do Oświęcimia. Najpierw był byrdzo zaskoczony, ale odesłał mnie do Birkenau. Tam otrzymałam Nr 54 314. Krótce po przyjeździe doprowadzono mnie do politisch Abteilung d do Oświęcimie za zmienane sprawy w Mysłowicach, -za kontakty z wolnością. Wtedy dostałam Flitzpunkt - nie wolno mi było wychodzić za druty. Dostałam się do Bekleidungskassery. W tym czasie przez 8 miesięcy przebywałam na rewirze z tyfusem plamistym, brzusznym, obustronne zapalenie uszu środkowego. Krótce potem jeszcze z malarią. W sierpniu po wybuchu Powstania Warszawskiego ewakuowano w pierwszej kolejności tych, którzy mieli Flitzpunkt. Wtedy wywieziono mnie na kilka dni do Ravensbrueku i zaraz potem do P Lipska do fabryki amunicji. Leipzig był pod obozem Buchenweldu. Przez 9 miesięcy pracowałam przy produkcji 20 mm amunicji do działek przeciwlotniczych. 15 kwietnia 1945 wyprowadzono nas z obozu na wędrowkę po Saksonii. Około 600 km przebyłyśmy w ciągu 2 tygodni przez Meissen, Rossen, Rissen w okolicy obecnego Karl Marksstadtu. Przez cały czas osłaniałyśmy uciekające wojska niemieckie, które ukrywały się po lasach.

Szeregi nasze szybko topniały. Kiedy wojska amerykańskie i rosyjskie zacieśniły pierścień wokół nas SS otoczyło nas i nad ranem 29 kwietnia mieli nas zlikwidować. Po dwukrotnej próbie za trzecim razem udało mi się z niejaką Marysią z Jezora koło Mysłowic uciec.

1. maja dostaliśmy się do amerykańskiej strefy okupacyjnej.
W Glauchau spotkałem oficerów łącznikowych z Murnau i dowiedziałem się, że brat mój dalej tam przebywa. Udałem się w kierunku Bawarii na spotkanie z bratem. 2 lata przebywałem na zachodzie, gdzie więcej leżałem w szpitalach niż nie.
Wczesną wiosną 1947 roku wróciłem do Polski.



IV Korespondencja
(1945-1981) k. 5



~~Przypis~~ Jannice Wielkie 16. XI. 1975^{WA}

Droga Pani Elżbieto!

118 S1

Długo czekałam Pani na kilka słów odpowiedzi
czekać. Pani listem byłam mile zaskoczona,
ale długo nie miałam odwagi odpisać. Życie -
moje 55 lat nie oszczędzało mnie. Wiele przesłam
zawsze znajdowałam siłę i energię do walki z prze-
ciwnościami - ale w tej chwili jestem nerwowo
i psychicznie załamana. Do mojego otoczenia dla
którego byłam jak matka - swoim plotkami
całą moją życiową pracę w miarę obróci -
ja czuję się jak zaszczuty pies - który nie ma prawa
się bronić. A niewypłowością czekam na dzień
w którym będę mogła przejść na emeryturę (koniec
tego roku brzoźnego) wyprowadzić się z miejscowości
w której całe życie spędziłam, której całą swoją
siłę i energię oddałam, w której zostawię grób swego
męża. Proszę mi o tym pisać - ale za prawie
30 letnią pracę takiej zapłaty się nie spodziewałam
i dlatego nie jestem w tej chwili wogóle w stanie

do spisania wspomnień, których mam bardzo $\frac{1}{2}$
dużo.

Przez wiele lat nie miałam żadnego kontaktu
z Lucją Beimbrecht, ale już go nawiazałyśmy.
Napisałam jej o Pani Wicie i nawet przelałam ankietę
którą dostajam od Tosi Spaskówanej.

Jej adres brzmi: Lucja Bessier (Beimbrecht)
Pani list 10253 Olsztyn ul. Terawska 1 m 4.

i ankietę solidnie przechowyję
i jeśli tylko będzie miała więcej sił, czasu i lepszego
samopoczucie postaram się choć krótko wspom-
nienia spisać - na przyszłość skreślić mam wiele
do powiedzenia.

Właśnie jednak teniers - dziękuję jeszcze raz
serdecznie za pamięć i zasnyłam noc mej -
serdeczniejszy i pozdrowień

Krzyszyna Wacław (Krupop)

46 06 1 Żłimce ul. Opole

Żłimce Wielkie - Polska.

Żmnie N. 28. IV. 1946. IV/3
Droga Pani Elzbieta! [Korpus 118 51]

Na specjalną prośbę p. Ady Kowczyńskiej, która była
w Opolu w mojej przyjaciółki z Oświęcimia psiondam
i postaram się w stylu telegraficznym otworzyć
- ale tyle że pamiętam swój krótki i otoczunkowo
biedny zyciowyś działalności okupacyjnej. Wykonaniu
na miesiąc nie jest nadmierzajno - ale tylko
takie maszyni miałam do dyspozycji - a gdyby
długo szukała - znalazłaby wszystkie znomy na
długo w kst. Pani osobiscie przepłam 3 księżecz-

ki - dla mnie to one miły i wspomnienia ^{17/4}
wspomnień w młodych lat - ale dla Pani
mogę stanąć materiałem murcałny więc
ofiaruję na przyszłe cele społeczne. Sama
posiadam jeszcze wiele zdjęć z obozów.
Myślę że do jesiennego przeprowadzę się już do Opole
Chyba Pani chciałaby w tych stronach była bardzo
serdecznie wtedy do siebie zapraszam, bo teraz
dojazd do mnie jest dość kłopotliwy.
Myślę, że materiały przyda się Pani.
Zasypam prośbę najserdeczniejszą pozdrowień
Krzysztof Warkal



P.S. Serdecznie dziękuję za zaproszenie - oprowadzić
 100% - wiele planowanych na ewangelizację, ale, idąc
 znowu przez masy, postanowiłem się przełożyć. Wciąż
 mamby kłopoty, kłopoty, mi pomagają, by jak
 przeżyć o sobie, nadzieję w Chrystu z nadzieją, że nie
 będę protestantem. Kiedy tylko dostanę z Trzebnicy,
 ale to dla mnie za mało, i by bliżej w tej sprawie -
 prześlę swoje adresy. Macie podziękować, kogoś

Władysław i opokliwym świat
 w Gdyni, Roku niepełnym, niedługo
 "afektować" dla siebie i serdecznie
 podziękować, kogoś.



IV/6

W Toruni
 Doc. dr. Elżbieta Lawacka
 ul. Gagarina 136 m. 26
 87-100 Toruń

Wszelkie prawa zastrzeżone

poczta

do Księżki Księży Opole 5.7. 1981 17/14

Moja Droga Eln!

Wstyd mi bardzo, że opóźniam ci wreszcie przybycie
mi relacji - ale spotkanie nasze chyba załat-
wiło wszelkie potrzebne informacje. Spotkanie
nasze było dla mnie epifanią przemyślen
i drugo o nim będę pisała. Dwie dziesiątki
jednak tak absorbują pracownika, że trudno zna-
leć czas na przyjmowanie a do tego papuda daje
się w końcu odwrócić. Krępy, stawy i zęby już
od kilku dni okropnie mi dokuczają i dlatego
odkładam pisanie z dnia na dzień, ale dziś
muszę to wykonać, aby zapisać choć trochę
napewno w sprawie kartoteczki powstaje. Wracam
może bez zmian wyjechać kiedyś znowu napisać
mi kilka przykrych chwil wtedy napiszę wspan-
niecia z Grecją z 1939 r., a kiedy odbiorę album
z Katowic wtedy m. p. zdjęć podam spis powie-
szek z Tawu - Giv i Gwynne.
Świąta i Nowy Rok były u nas bardzo miłe
bo była rodzinka wczynie z siostrami je u nas
spędzamy.

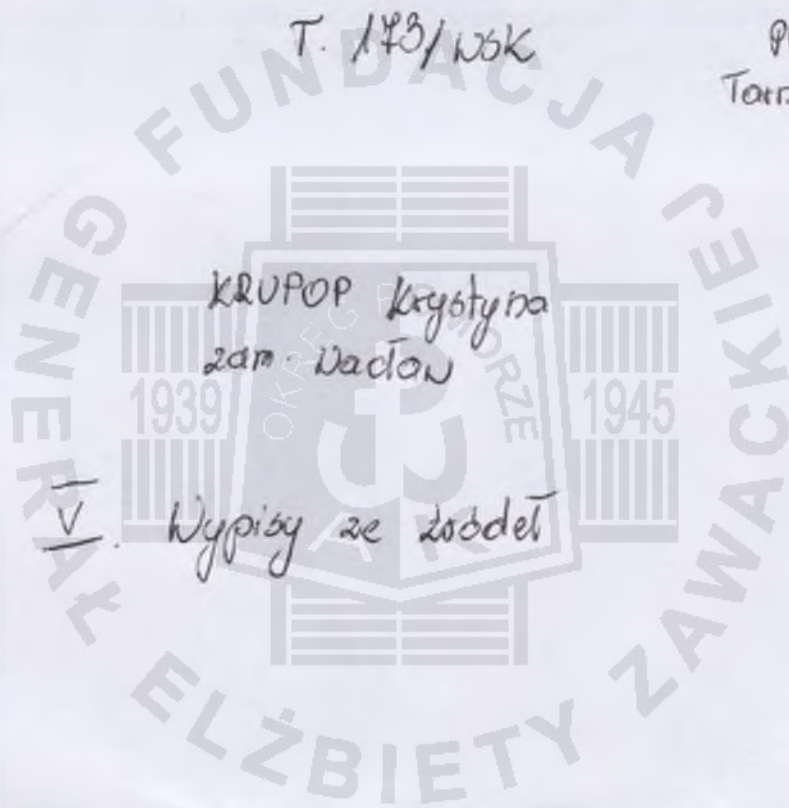
Tyle na dziś przy najbliższej okazji znowu
ciś zamelduję. Całuję ci serdecznie i życzę
zdrowia i sukcesów w pracy. Kuznia

T. 143/Wsk

PNK 2022
Tarnawskie Góry

KRUPOP Krystyna
zam. Dadoł

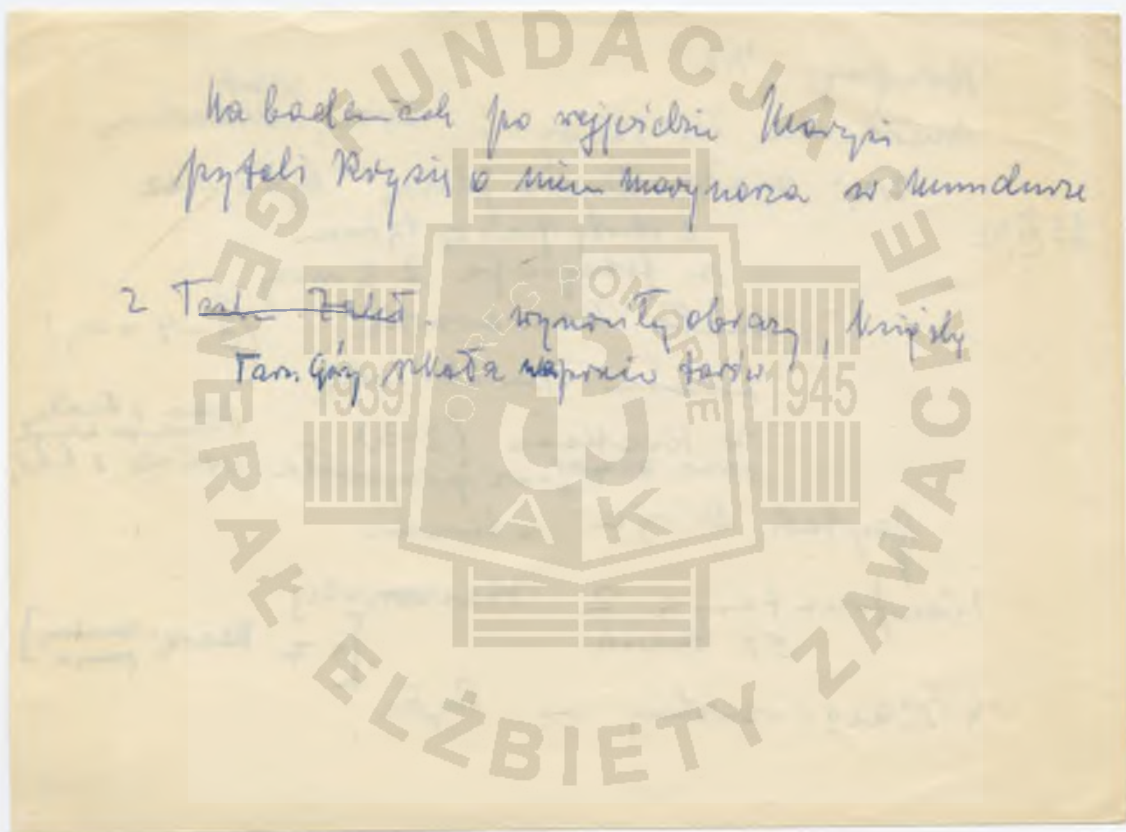
1/1. Wypisy ze zobedł



171

Na badanie ich po rejestracji Marysi
pytali Ryszard o mian Marysi oraz o numer domu

z ~~Teatr~~ ~~Teatr~~ - synonim teatru, kina
Tam. Główny miasto w powiecie Górz 1945



rel. 118/58

PLK

Rozpocz. Rzymska Wactanowe
Zimnice k. Opole (autobus do Krapkowic)

Kontakty z Torim Sport Kowus - Szwung

(Tam Gory)

vide rel. Sport Kowus 116/58

list 19 XI 75

46 - 061 ~~Zimnice~~
Zimnice Wielkie, woj. Opole

zyrenia starych i nowych XII 78

45 - 761 Opole ul. Koszyka 42/77

K. Kropop. - kuznia ^{1942 r.} uroda do Kaczonostkiej ^{Zboryna} w latstku
 w którym spowiem zaszła swój urodzinek.
 2 lub 3 razy przypomniała piewnie zaszła za jaki miesiąc
 jest ta urodzina, miedziuki odwołata zrobić Kaczonowska.

Sosnowska Gienia - wiaściuła urodzina K. Kropop
 i Beiubrecht. Pzdnie, Kozarowa

K. Kropop kwiatowała się w Bzdlinie z T. Delektz. Wysocka
 przypomniała sobie drogę do Lauerca
 K.K. jechała do Kralowa z albo 4 razy pod pretekstem
 wyjazdu do ojca. ^{uroda piewnie w tym}

K.K. do Osierca do J. Dylit / do zakładu fotograficznego
 przypomniała sobie również że była wyjechała do ^{po miedziuki} Tarnowski gó
 do Gory Szule ^{zade. miedziuki} zony urodzina który ^{spadła} ~~zade~~ Kropop
 zawiadomiła je w dostawie zawiadomienie że jej urodzina ale to
 bszkie fikcja - o Sa. nie chciała urodzina ale urodzina się z Kropop

ie się spotkają po 6 tyg. w Katowicach w Kucharskiej i Onia
Kupi kasetki dokumentary i spotkają się w domu wtedy E. Saut
poda kasetki u Kropop będzie to znaki że dostała poradnictwo
o śmierci męża. Pomimo tego może będzie do niej pisać
pod imieniem matki.



Rel. 118 Sl. O PWK

Tarn.Góry
Będzin

Krupon Krystyna - zamężna Wacław, ps. Irka
ur. 26.XI.1920r. w Orzechu, pow. Tran. Góry. córka nau-
cyiciela Franciszka i Małgernaty zd. Szozerba.
W 1939r. była uczennicą Liceum Pedagog. w Ciecierzyni
w 1947r. zdała maturę. Była ucze- stn. Hufca Szkoln.
PWK. od 1936r., podinstr. PWK. w r. 1938, uczestniczyła
w kampanii 1939r. jako K- tka placówki w Zwierzynie
n. Wieprzem. - Adres obecny: OPOLE 45-761, ul. Koszyk
nr 42/11.

W czasie okupacji wróciła do Tarn. Gór - w połowie
października 1939r. i włączyła się do młodzieży k
konspiracyjnej. W ^{Wierzytynie} fotowaniu książek z biblioteki
TCL. - Zaprzysiężona 9.XI.1939r. do Polskiej Organ.
Partyzanckiej przez Alojzego Gójkę, zbierała mate-
riały opatrunkowe na przewidywane powstanie oraz
fundusze i żywność dla więźniów. Pełniła funkcję
informatorki P.O.P. te same wiadomości przekazywa-
ła Organizacji Orła Białego.

Zagrożona wywiezieniem na roboty przeniosła się
do Będzina z L. Beinbrecht. Tam pracowała krótko w

do koryta
mim S Z P.
(ZWE)

172

FUNDACJA

adultery? (handwritten)

w Zarządzie Miejskim w wydziale szkolnictwa po-
tem w sklepie papierniczym. Zaprzysiężona przez
E. Zawacką lub T. Delektę w V. 1940r. ? pełniła fun-
kcję kurierki do Krakowa, Katowic, Oświęcimia, Byt-
omia, Tarn. Góry. - Aresztowana 23. XII. 42r. w Mysłow-
cach, tam była tłumaczką. Na własną prośbę wysłana
do Oświęcimia, nr obozowy 54-314. w VIII. 1944r.
wywieziona do Ravensbrück, potem do fabryki amu-
nicji w Lipsku /podobóz Duchenwald/. Uciekła z
transportu ewakuacyjnego. Dwa lata leczyła się
w szpitalach w Niemczech. Powrót do Polski wios-
ną 1947r. -

Źródło: Zbiory E. Zawackiej - relacja własna, poz.
118 Sl.; wzmianki w rel. l. Beinbrecht poz. 119 Sl.

ELŻBIETY ZIMNY

nr 118

PWK

Tarnobrzeg
Biednik

Przyrost Przyrosty na zarywie Wactawie

nr. 26 x 1920 w Ośrodku pał. Tarnobrzeg, cotta n. n. Fran.
ciszek i Medgaroty, 2 ot. Gieser be

nr. 26 x 1920 w Ośrodku pał. Tarnobrzeg, cotta n. n. Fran.
ciszek i Medgaroty, 2 ot. Gieser be

nr. 26 x 1920 w Ośrodku pał. Tarnobrzeg, cotta n. n. Fran.
ciszek i Medgaroty, 2 ot. Gieser be

0

PKN

nr 115 1936 w Tarnobrzegu, obiz 4 Gawronym
pocimoty 1938 Kosowicki

Pog Spat

nr 34 obiz d ps Borusu
28 viii litridoga

Kamp ix

2 matly na Luboszy mi
1. ix w Zawosian, objeci plei. w Zorimyciu
- przyjmowanu pociqgi ewak. 17 ix front
pocz. n. n. 9 m. b. n. p. l. e. r. e. t.

Wynagaz

mejsko

15 X u Tarnobrzegu
mieszka przed wywiezieniem na roboty do Białej
z d. Besenbrucht
były jener. wyne pilnika skoty do
paten worek prau, otchrio przed arent. Sklep
papierowy

Konspiracya

Koniec X 39 POP zepny nizone prur Głogów
zbieraniu materiałów opatomkary do
funkcyjne i ryponie na akty pomocy wojniowej
wywiadoveryi POP, faktie 60 B

Gatka

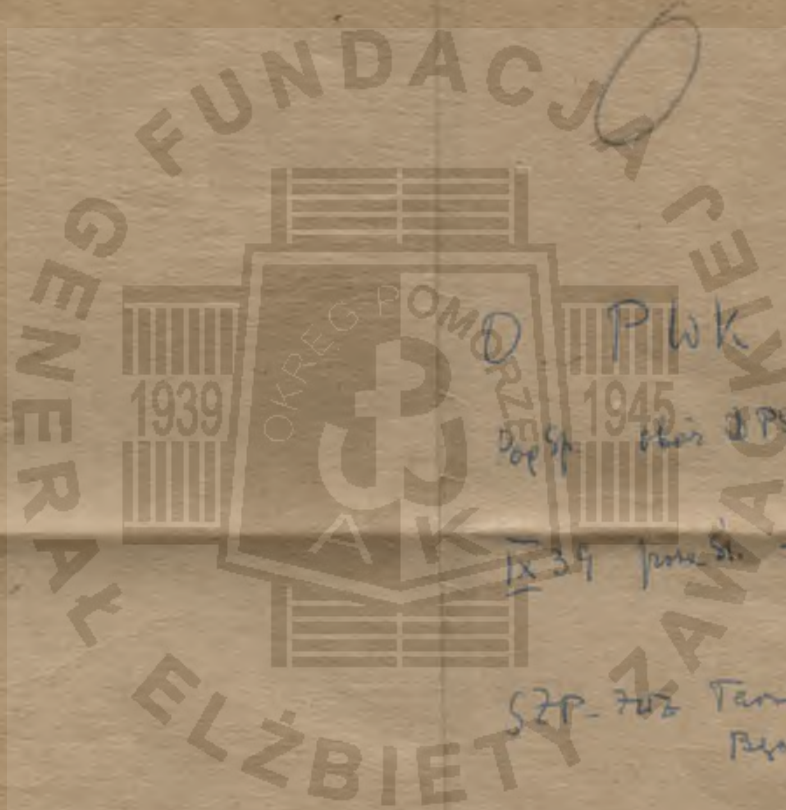
$\frac{2}{\sqrt{40}}$ Repromizone do 212 prur 2 Zawalp
kurisne do Krakowa dla T. Deleby
Tęgry, do Ostrejimi (Lipka, Rybki, Bytan
do mami Kieszorochuj z pamieteri i po
malclutki

23 XI 42

arent. 1 do kuryfatic
do Ostrejimi
IX 44 do Ravenbride nr 54 3/4

Krupop Krystyna p. męża. Haelaowa
z domu Haelan "Jrka"

ARCHITECT
BUDOWLANI
KOR. 118 Śląsk



Tamary
i
pi

1945
IX 34
PWS
VIII 34 u
- Zmiany w grupie

SZP-702 Tamary
Białon

KRUPOP KRYSTYNA

